

# Janusz Jasiński

---

## Losy grobu Gizewiusza w Ostródzie

---

Komunikaty Mazursko-Warmińskie nr 3, 509-525

---

2000

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

---

*Janusz Jasiński*

## Losy grobu Gizewiusza w Ostródzie

Gustaw Gizewiusz występuje bardzo często w różnych opracowaniach wspólnie z Krzysztofem Celestynem Mrongowiuszem. O ile podobizna gdańskiego uczonego zachowała się i jest często reprodukowana, to nie dysponujemy portretem ostródzkiego kaznodziei. Wówczas niejako w zastępstwie zamieszczana jest w publikacjach fotografia jego nagrobka. Okazuje się jednak, że w ciągu półtora wieku ulegał on wielu zmianom, które zresztą i dzisiaj nie do końca są wyjaśnione.

Gizewiusz zmarł 7 maja 1848 r. o godz. 23.30, czyli prawie o północy. Jedyne krewna jego żony, pani Gossow przesunęła datę śmierci o jeden dzień i stwierdziła, że zgon nastąpił 8 maja<sup>1</sup>. Natomiast przyjaciel Gizewiusza, dr Kazimierz Szulc, który kontaktował się z żoną zmarłego Anną Rebeką, napisał, że dokończył żywota o 12.00 w nocy, ale dzień śmierci podał poprawnie, tzn. 7 maja<sup>2</sup>.

Jaka była przyczyna śmierci Gizewiusza? Szulc mówi, że najpierw, to jest 28 kwietnia, „przy ołtarzu w Ornowie był omdlał”, i chociaż nie czuł się dobrze, to jednak dwa dni później wziął udział w zebraniu przedwyborczym. Podniecony intrygami przemawiał „głośno i z uniesieniem”. Wówczas padł rażony apopleksją. Odzyskał wprawdzie później przytomność, ale z łóżka się nie podniósł<sup>3</sup>. Przymuszalnie został tzw. elektorem, czyli przeszedł do II tury wyborów, ale posłem do Zgromadzenia Narodowego w Berlinie nie mógł zostać, ponieważ zmarł w noc poprzedzającą właściwy dzień wyborów, tzn. 8 maja 1848 r.<sup>4</sup> Tymczasem wdowa wyraźnie napisała tydzień później w „Königberger Hartung-sche Zeitung”, że „w niedzielę, dnia 7 bieżącego miesiąca o godz. 11.30 wieczorem zmarł na t y f u s [podkreślenie — J. J] mój kochany mąż, nasz drogi Ojciec, ksiądz Gustav Gisevius w 38 r. życia”<sup>5</sup>. Wprawdzie Emilia Sukertowa-Biedrawina powątpiewa, czy był to tyfus<sup>6</sup>, to jednak w urzędowym akcie śmierci poświadczono, że przyczyną zgonu był tyfus, rozpoznany po wyraźnych

---

1 *Sprawy Mazur i Warmii w korespondencji Wojciecha Kętrzyńskiego*. Opracował W. Chojnacki, Wrocław 1952, ss. 258—259. Wyjątek z listu dr Gossow, cytowany przez Jana Karola Sembrzyckiego 23 V 1883 r.

2 K. Szulc, *Życie Gizewiusza*, Biblioteka Warszawska, t. I, 1854, s. 572.

3 Ibidem.

4 J. Jasiński, *Czy Gustaw Gizewiusz został wybrany posłem w 1848 roku?*, Komunikaty Mazursko-Warmińskie (dalej: KMW), 1980, nr 4, ss. 561—565.

5 E. Sukertowa-Biedrawina, *Przyczynki do ostatnich lat życia Gustawa Gizewiusza*, KMW, 1965, nr 4, ss. 558—559.

6 E. Sukertowa-Biedrawina, op. cit., s. 558.

objawach. Leczył Gizewiusza „fyzyk”, czyli lekarz powiatowy, dr Gossow, zaprzyjaźniony z całą rodziną Gizewiuszów<sup>7</sup>.

Szulc, opisując ostatnie chwile Gizewiusza, — wydaje się — popełnił dalsze nieścisłości. Czytamy u niego: „Na jego pogrzeb zebrała się niezliczona masa ludu z okolic bliskich i odległych. Przez tydzień chować nie pozwolili, ale siedząc zewnątrz i wewnątrz kościoła, w którym się zwłoki nieboszczyka znajdowały, śpiewali pobożne pieśni. Pochowano go wreszcie przy jego kościele, w miejscu przez niego oznaczonym”<sup>8</sup>.

Jest rzeczą niemożliwą, aby ciało zmarłego tak długo pozostawało nie pochowane. Sprzeciwiałoby się to generalnym przepisom, ponadto zwyklemu rozsądkowi, a to z pobudek zdrowotnych. Ale zdecydowaną, konkretną odpowiedź daje cytowane już źródło, księga parafialna, dotychczas nie dostrzeżona nawet przez Emilię Sukertową-Biedrawinę<sup>9</sup>. Otóż Gizewiusz został pochowany 11 maja, a więc po 3 i pół dniach od swego zgonu. Był to normalny termin. Przeglądając datyienne śmierci i pogrzebów w parafii ostródzkiej widzimy, że okres pomiędzy nimi wynosił od 2—4 dni<sup>10</sup>. W wypadku Gizewiusza tym bardziej należało odłożyć pogrzeb na późniejszy termin, iż musiano zaprosić na uroczystości duchownych (*Amstsbrüder*) z całej diecezji ostródzkiej. I rzeczywiście, większość z nich stawiała się na nabożeństwo żałobne, które — można przypuszczać — odbyło się w obszerniejszym kościele miejskim (niemieckim)<sup>11</sup>. Głównym celebrazem był proboszcz parafii niemieckiej, Henryk Schirmacher, przyjaciel zmarłego. O zażytych stosunkach obu duchownych świadczy chociażby fakt, iż przed czterema laty Schirmacher został ojcem chrzestnym córki Gizewiusza, Wilhelminy Laury Wandy<sup>12</sup>.

Z dalszej relacji Szulca wynika sugestia, że pogrzeb miał charakter polski, bo lud mazurski śpiewał mu swoje „pobożne pieśni”. Niewątpliwie tak było. Ale w pogrzebie uczestniczyło wielu niemieckich duchownych i niemieckie władze miejskie. W zasadzie częściej językiem liturgii był język niemiecki. Jan Karol Sembrzycki kilkadziesiąt lat później otrzymał list od superintendenta i proboszcza ostródzkiego, Gustawa Brzoski, z którego dowiedział się, że „po śmierci Gizewiusza wszystko — ogłoszenie, pogrzeb, pieśni — były niemieckie”<sup>13</sup>. Niewątpliwie jednak pogrzeb miał charakter i polski, i niemiecki. Wszak w I połowie XIX w., a także później, nawet jeszcze w XX w., odbywały się tam nabożeństwa polskie<sup>14</sup>. Gizewiusz był oficjalnym kaznodzieją polskim w parafii

7 Archiwum Wojewódzkie w Olsztynie (dalej: APO), Kościół ewangelicki w Ostródzie, sygn. 96/24. Zapis śmierci i pogrzebu Gustawa Gizewiusza.

8 K. Szulc, op. cit., s. 572.

9 E. Sukertowa-Biedrawina, op. cit., s. 559: „W księgach kościelnych nie ma aktu zgonu” Gizewiusza.

10 APO, Kościół ewangelicki w Ostródzie, sygn. 96/24. Księgi zmarłych z lat 1842—1848.

11 E. Sukertowa-Biedrawina, *Gizewiusz w świetle archiwum parafialnego w Ostródzie*, Komunikat Działu Informacji Naukowej, 1947, nr 9, s. 157. — Zob. fotografię Ostródy z pierwszych lat XX w. Z prawej strony obrazu widać duży kościół z wieżą (miejski, tzn. niemiecki), a obok prostokątnie do niego usytuowany mniejszy budynek bez wieży (kościół wiejski, czyli polski). Fotografia reprodukowana w broszurze: *Ostróda. Obrazki z przeszłości*, Olsztyn 1996, il. 47.

12 APO, Kościół ewangelicki w Ostródzie, sygn. 96/24. Księga chrztów za rok 1844; E. Sukertowa-Biedrawina, *Gizewiusz w świetle archiwum*, ss. 11—12.

13 *Sprawy Mazur i Warmii*, op. cit., s. 237. List Jana Karola Sembrzyckiego z 17 I 1883 r.

14 A. Harnoch, *Chronik und Statistik der evangelischen Kirchen in der Provinzen Ost- und Westpreussen*,

wiejskiej. Nieprawdopodobna jest więc sugestia ks. Brzoski, że pogrzeb odbył się tylko po niemiecku. Proboszcz niemiecki, Schirmacher mówił po polsku<sup>15</sup>.

Pisze dalej Szulc, że Gizewiusza pochowano na cmentarzu przykościelnym. Ale od XVIII w. był on już nieczynny. Kiedy dokładnie przestano na nim grzebać zmarłych, nie wiadomo. Faktem jest, że na planie Ostródy bezpośrednio po wielkim pożarze z 1788 r. zaznaczono cmentarz tylko jeden, na północ od Drwęcy<sup>16</sup>, czyli na tym miejscu, na którym grzebano zmarłych przez cały wiek XIX, a także w okresie międzywojennym. Początkowo chowano zmarłych z parafii polskiej po prawej stronie cmentarza, dlatego zwano go i później, przez całe dziewiętnaste stulecie, cmentarzem polskim. W rzeczywistości obie części cmentarza połączono już w 1805 r. W ciągu następnych dziesięcioleci cmentarz poszerzano przez dokupywanie najbliższych parcel<sup>17</sup>. W 1834 r. wystawiono kosztem 3 rodzin (Lulejskich, Hentzlów i Rekoszów) wspaniałą bramę cmentarną z napisem „Nur durch des Grabes Pforte geht man der Heimat zu” („Tylko przez bramę grobu wchodzi się do ojczyzny”). Od strony wewnętrznej uwidoczniło nazwiska fundatorów<sup>18</sup>. Emanuel Edward Rekosz był rektorem szkoły miejskiej, Hentzel kupcem<sup>19</sup>, Lulejski rajcą. Pod koniec XIX w. wzniesiono na cmentarzu kaplicę i kostnicę<sup>20</sup>. W 1948 r. istniały już tylko ich ruiny<sup>21</sup>, dzisiaj nie ma po nich ani śladu. Cmentarz żydowski istniał już u schyłku XVIII w., widać go także na planie z 1789 r., znajdował się dalej na wzgórzu za Drwęcą, na północny zachód od cmentarza ewangelickiego<sup>22</sup>. Z czasem, gdy ewangelicki rozrastał się, otoczył on cmentarz żydowski z trzech stron. Także na cmentarzu żydowskim istniała kostnica oddzielona od cmentarza ewangelickiego murem i kratą<sup>23</sup>. Po cmentarzu żydowskim zachowały się tylko 2 macewy, jedna z 1860 r.

Wracając do Gizewiusza — sędzę — wbrew twierdzeniom Szulca, że polskiego kaznodzieję pochowano na pięknym cmentarzu na górcie. Tym bardziej należy tak sądzić, że 6 lat później<sup>24</sup>, tuż obok niego, pochowano ks. Schirmachera<sup>25</sup>. A jak już wspomniałem, w pobliżu kościoła nie chowano zmarłych już od XVIII w.

Wojciech Kętrzyński pisał o Gizewiuszu dwukrotnie. W rozprawce z 1880 r. dotyczącej „Przyjaciela Ludu Łeckiego” — jeśli chodzi o polskiego kaznodzieję

Neidenburg 1890, s. 223; W. Chojnacki, *Zbory polsko-ewangelickie w byłych Prusach Wschodnich w XVI—XX w., Reformacja w Polsce*, R. 12, 1953—1955, ss. 372—373; APO, Kościół ewangelicki w Ostródzie, sygn. 96/138. Rada Parafialna postanowiła wprowadzić od stycznia 1893 r. w kościele polskim raz w miesiącu nabożeństwo niemieckie; K. Bürger, *Kreisbuch Osterode Ostpreussen*, Osterode a/Harz, 1997, ss. 527—528.

15 E. Sukertowa-Biedrawina, *Gizewiusz w świetle archiwum parafialnego*, ss. 4—6.

16 APO, Konserwator Prowincji Prusy Wschodnie, sygn. 367/3503. Plan Ostródy z 1789 r.

17 J. Müller, *Osterode in Ostpreussen. Darstellungen zur Geschichte der Stadt und des Amtes*, Osterode 1905, ss. 337—338.

18 Ibidem, s. 338.

19 APO, Kościół ewangelicki w Ostródzie, sygn. 96/138.

20 J. Müller, op. cit., s. 338.

21 Muzeum Warmii i Mazur, Dział Historii. Dokumentacja fotograficzna Ostródy.

22 J. Müller, op. cit., plan Ostródy na końcu książki.

23 A. Cartellieri, *Führer durch Osterode in Ostpreussen und Umgebung*, Osterode [po 1918], s. 13.

24 K. Bürger, op. cit., s. 556.

25 E. Sukertowa-Biedrawina, *Dawno a niedawno. Wspomnienia*, Olsztyn 1965, s. 306.

— nie wyszedł poza Szulca<sup>26</sup>. Natomiast w drugiej dodał, że wszystkie nowe informacje o Gizewiuszu pochodzą od lwowskiego studenta Karola Żółkiewskiego. W interesującej nas sprawie Kętrzyński napisał: „Umarł 7 maja roku 1848 wskutek febry nerwowej ——. Pochowano go na cmentarzu ewangelickim w Ostródzie; grób jego oznacza dziś jeszcze kamień przedstawiający Biblię otwartą, której jedna karta podaje cytate biblijną: Joh. I, 17, 18 (liczby dziś już niewyraźne) a druga imię, nazwisko, wiek i dzień śmierci”<sup>27</sup>. Powtórzył informację powyższą Andrzej Wojtkowski w 1933 r.<sup>28</sup> i inni. Jednakże — jak się okazuje ze źródłowego wydawnictwa opracowanego przez Władysława Chojnackiego — wiadomość o grobie i nagrobku Gizewiusza otrzymał Żółkiewski od ostródzkiego proboszcza i superintendenta Gustawa Brzoski za pośrednictwem Jan Karola Sembrzyckiego, niebawem redaktora ostródzkiego „Mazura” (1884). Otóż Brzoska napisał Sembrzyckiemu pod koniec 1882 r.: „jego grób znajduje się na tutejszym, ewangelickim cmentarzu i jest oznaczony olbrzymim kamieniem (Riesenstein), przedstawiającym otwartą Biblię, na której z jednej strony zapisano kartę z Ew. J. I, W. 17, 18 na drugiej jego nazwisko, wiek (37 lat) i dzień śmierci”<sup>29</sup>.

Tak więc nagrobek Gizewiusza w 1882 r. był już stosunkowo stary, skoro niektóre cyfry tylko z trudem dały się odczytać. Niewątpliwie został wzniesiony, jak przypuszcza Sembrzycki, na koszt żony<sup>30</sup>, a może wspomogli ją Gossowie? Tekst napisu dotyczący bezpośrednio Gizewiusza, został zaczerpnięty — sędzę — z zapisu w księdze zmarłych. Gizewiusz w chwili śmierci miał 38 lat bez 2 tygodni. Tak należało wyryć na grobie. Natomiast w księdze zmarłych zaznaczono, że w chwili śmierci liczył 37 lat<sup>31</sup>. Ponadto nie podano w księdze daty jego urodzenia. Z tego powodu nie umieszczono jej także na nagrobku.

W 1954 r. Mazurki Lizelotta Lenciewska i Ewa Kaiser powiadomiły ówczesnego kierownika Powiatowego Domu Kultury w Ostródzie, Edwarda Martuszewskiego, że odnalazły płytę nagrobną Gizewiusza (wg Tadeusza Orackiego, mieszkająca Ostródę, marmurową), leżącą około 200 m od miejsca obu byłych kościołów ewangelickich. Płyta ta została zabrana do Powiatowego Domu Kultury<sup>32</sup>. Martuszewski nie przytoczył inskrypcji z odkrytego nagrobka, uczynił to natomiast Andrzej Wakar, co dowodzi, że widział płytę (lub ktoś mu ją dokładnie opisał). Na płycie wyryto gotyckimi literami następujący napis<sup>33</sup>:

26 W. Kętrzyński, „Przyjaciel Ludu Lecki”, 1842—1844, Przewodnik Naukowy i Literacki, 1879, ss. 763—768; 1880, ss. 1145—1150.

27 W. Kętrzyński, Gizewiusz, w: *Encyklopedia Wychowawcza*, t. 4, 1890, s. 594.

28 A. Wojtkowski, *Gustaw Gizewiusz i jego listy do Józefa Łukaszewicza, Andrzeja Niegolewskiego i Edwarda Raczynskiego, w: Krzysztof Celestyn Mrongowiusz 1764—1855. Księga pamiątkowa* pod red. W. Pniewskiego, Gdańsk 1933, s. 268. Tu Wojtkowski wątpi, czy cytat — „Albowiem zakon przez Mojżesza jest dan: łaska i prawda przez Jezusa Chrystusa się stała. Boga żaden nigdy nie widział: jednorodzony syn, który jest na łonie ojcowskim, on opowiedział” — pasuje do nagrobka. Może cyfry ze św. Jana zostały źle odczytane?

29 *Sprawy Mazur i Warmii*, op. cit., ss. 235—236. List Jana Karola Sembrzyckiego z 1 I 1883 r. (tam wyjątek listu ks. Brzoski).

30 Ibidem, s. 237. List Jana Karola Sembrzyckiego z 27 I 1883 r.

31 APO, Kościół ewangelicki w Ostródzie, sygn. 96/27. Księga zmarłych za rok 1848.

32 E. Martuszewski, *Nawet kamień*, Łódź 1965, ss. 62—63; tenże, *Ruch narodowowyzwoleńczy, w: Ostróda. Z dziejów miasta i okolic*, Olsztyn 1976, s. 121.

33 W. Kętrzyński, *Szkice*. Opracował i wstępem poprzedził A. Wakar, Olsztyn 1984, s. 225.



1. Brama wejściowa na cmentarz ewangelicki zbudowana w 1834 r. Kilkaset razy przechodził przez nią ksiądz Gizewiusz. Fot. Janusz Jasiński

G. Gisevius * d. 21 Mai 1810
Prediger † d. 7 Mai 1848

Edward Martuszewski wysunął przypuszczenie, że był to pierwszy kamień nagrobny Gizewiusza, położony tymczasowo w pobliżu starego kościoła, zanim wybudowano nowy grób na cmentarzu polskim na górze za Drwęcą<sup>34</sup>.

I mnie ta hipoteza odpowiada, ale tylko częściowo. Za tym, iż był to pierwszy nagrobek przemawia dodatkowo to, że wyryto na nim dokładne daty urodzenia i śmierci, czego niewątpliwie dopilnowała wdowa, która wyjechała do Elbląga dopiero w październiku 1848 r.<sup>35</sup> Sądzę jednak, że również pierwszy grób powstał na cmentarzu ewangelickim na górze. Po prostu nie było powodu, aby zmarłego polskiego kaznodzieję chować na miejscu niedozwolonym, a nie na miejscu godnym, wśród jego współwyznawców. Natomiast płytę nagrobną po wzniesieniu nowego grobu z owym „Riesenstein”, niewątpliwie przewieziono i schowano w polskim kościele. I dopiero tuż przed I wojną światową, gdy został zburzony<sup>36</sup>, gdzieś w pobliżu złożono kamień gizewiuszowy. Dodajmy, że na

34 E. Martuszewski, *Nawet kamień*, ss. 62–63.

35 E. Sukertowa-Biedrawina, *Przyczynki do ostatnich lat*, ss. 564–565.

36 K. Bürger, op. cit., s. 526.

kościół polskim wypisano złotymi literami „Dom Boży”. Napis ten, który według określenia Johanna Müllera, jako „zbędny” (überflüssig), usunięto w 1904 r.<sup>37</sup>, Działacz pomorski Leon Czarliński<sup>38</sup> zauważył go przypuszczalnie jeszcze w 1903 r., o czym publicznie mówił w Reichstagu w 1911 r.<sup>39</sup>

Szczycieński „Mazur” pamiętał o Gizewiuszu. Już w nr. 2 z 1906 r. Stanisław Zieliński odwoływał się do „tych sędziwych starców, którzy z młodych lat mają w pamięci życie i prace niezapomnianego kaznodziei z Ostróda księdza Gizewiusza, który to wydawał pierwsze pismo polskie dla Mazurów”, — aby przenieśli nowe pismo będącą „dalszym ciągiem pracy śp. Gustawa Gizewiusza”<sup>40</sup>. W tym samym roku „Mazur” zamieścił panoramę Ostródy ze znamennym podpisem: „Ostród znany jest z tego, że tutaj żył i działał niezapomnianej pamięci kaznodzieja ksiądz Gustaw Gizewiusz, który w roku 1842 wydawał pismo dla Mazurów »Przyjaciela Ludu«<sup>41</sup>. Duży artykuł o zasługach Gizewiusza opublikował Kazimierz Jaroszyk (a właściwie przedrukował z niewielkimi zmianami z „Gazety Ludowej”) dwukrotnie w 1909 r. i aż trzynastokrotnie w 1914 r.<sup>42</sup>

Stanisław Zieliński w 1906 r., a Kazimierz Jaroszyk w 1908 r. wielokrotnie anonsowali lekturę „Kalendarza Mazurów” na rok 1907, specjalnie polecając swoim czytelnikom artykuły o Mikołaju Reju i Gustawie Gizewiuszu („Są tam opisy życia mężów zasłużonych około ludu polsko-ewangelickiego, zwłaszcza mazurskiego, jak to: księdza Gizewiusza i Mikołaja Reja”)<sup>43</sup>.

Mimo, iż o Gizewiuszu pamiętano, to jednak jego mogiłą w ogóle się nie interesowano, przynajmniej na łamach prasy mazurskiej. Dopiero w okresie międzywojennym, a konkretnie w 1937 r. działacze ruchu polskiego na Mazurach postanowili złożyć hołd Gizewiuszowi przy jego grobie w Ostródzie. Wzniosły artykuł o nim opublikował nowy „Mazur” szczycieński (1937, nr 67), następnie pismo to rozpoczęło akcję mającą na celu zorganizowanie pielgrzymki do Ostródy (1937, nr 73, 74, 85, 86). Zgłosiło się na nią 41 młodych osób w wieku 16—23 lat. Wówczas działacze polskich zaczęli śledzić Bund Deutscher Osten. Raportował na przykład, że 7—8 września 1937 r. grób Gizewiusza oglądało dwóch polskich agitatorów, Bolesław Quella i Józef Kaczmarek<sup>44</sup>. Niebawem Bund Deutscher Osten, policja i administracja przystąpiły do kontrakcji. Straszono, grożono, szantażowano. Ostatecznie na grób Gizewiusza pojechalo

37 J. Müller, op. cit., s. 337.

38 T. Oracki, *Słownik biograficzny Warmii, Mazur i Powiśla w XIX i XX wieku (do 1945 roku)*, Warszawa 1983, s. 79.

39 Mazur, 1911, nr 24 z 24 III. Fragment przemówienia Leona Czarlińskiego z 17 III 1911 r.: „Cieszyłem się zawsze z tego, że ci ludzie [Mazurzy — J.J.] w polskim języku doskonale mnie rozumieli i że na kościele protestanckim w Ostródzie czytałem dobrą polszczyzną napisane »Dom Boży«”. Tu Kazimierz Jaroszyk, redaktor „Mazura” dodał od siebie: „O ile nam wiadomo, napis polski »Dom Boży« na kościele w Ostródzie został wymazany”. Słowa Jaroszyka mogą wskazywać, że kościół polski w 1911 r. jeszcze istniał.

40 Mazur, 1906, nr 2 z 8 VII.

41 Ibidem, 1906, nr 18 z 2 IX.

42 Mazur, 1909, nr 39, 40; 1914, nr. 13—15, 33—42. Zob. też W. Chojnacki, *Pamięć o Gizewiuszu na Mazurach*, Warmia i Mazury, 1960, nr 5, s. 23.

43 Np. Mazur, 1906, nr. 21—44.

44 Ośrodek Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego, Zbiory Specjalne — Bund Deutscher Osten, sygn. 8725/1/7. Raport BDO w Ostródzie z 22 IX 1937 r.





2. Grób Gizewiusza przypuszczalnie z roku 1903 z napisem: „Tutaj spoczywają doczesne szczątki księdza Gustawa Gizewiusza, urodzonego w roku 1810, zmarłego w r. 1848” (*Kalendarz dla Mazurów, 1939*)

z wieńcami 16 osób (zob. il. 3), w tym 7 rodowitych Mazurów. Nad mogiłą przemówił Antoni Szajek, rzeczywisty, chociaż nieoficjalny redaktor „Mazura”. Zrobiono pamiątkowe zdjęcie i zwiedzono miejsce, w którym jeszcze przed ćwierć wiekiem wznosił się gizewiuszowski kościółek<sup>45</sup>. Zdjęcie grobu Gizewiusza opublikował w 1939 r. „Kalendarz dla Mazurów” (s. 45). Ale jakaż wielka niespodzianka. Był to zupełnie inny grób, niż ten, który w 1882 r. opisał ks. Brzoska. Obecnie miał kształt dość typowego sarkofagu z kamiennym obramowaniem, bez płyty górnej, natomiast z miejscem przeznaczonym na kwiaty. Żadnego „Riesensteinu” już nie było. U wezłowania została wykuta otwarta Biblia, ale inna, bo z polskim napisem: „Tutaj spoczywają doczesne

45 W. Chojnacki, *Pamięć o Gizewiuszu*, ss. 22—23.



szczętki księdza Gustawa Gizewiusza, urodzonego w roku 1810, zmarłego w r. 1848”. Z drugiej strony kamiennej Biblii był, co zapamiętała Sukertowa-Biedrawina, „jakiś werset z Pisma św.” Niewątpliwie „wersetem” tym było to samo odesłanie do słów św. Jana, o którym pisał ks. Brzoska. Napis polski został po raz pierwszy przytoczony we wspomnianym kalendarzu z roku 1939. Zastanawiałem się, czy Sukertowa-Biedrawina, być może, nie informując czytelników, po prostu przetłumaczyła tekst niemiecki na polski. Na reproduktowanej fotografii napisu tego nie widać. Sukertowa-Biedrawina dwukrotnie wspominała, że fotografię otrzymała od uczestnika pielgrzymki na grób Gizewiusza, Reinholda Barcza<sup>46</sup>. Ale wątpliwości moje rozwiła jej krótka uwaga o przyczynie zniszczenia grobu Gizewiusza po 1939 r.: „W czasie wojny usunięto go — raził widocznie hitlerowskich Niemców polski napis”<sup>47</sup> [podkreślenie — J.J.].

Rodzą się tu kolejne pytania. Kto i kiedy ufundował grób z polskim napisem?

Na pewno nie w okresie hitlerowskim, bowiem każdy ruch działaczy polskich był śledzony przez Bund Deutscher Osten, a nie mamy na ten temat żadnych raportów.

Zainteresowanie postacią Gizewiusza nastąpiło wśród działaczy polskich na przełomie XIX i XX w. O nawiązanie do jego tradycji apelowali m.in. Juliusz Bursche i Antoni Osuchowski<sup>48</sup>. Duchowni ewangelicy ze Śląska na czele z ks. Franciszkiem Michejdą wykupili w 1903 r. drukarnię i wydawnictwo Karola Edwarda Salewskiego w Ostródzie i przekazali je Franciszkowi Pośpieszyńskiemu, który już tego samego roku wydał „Kalendarz dla Ewangelików” na rok 1904<sup>49</sup>. Pospieszynski celem uspokojenia władz niemieckich oświadczył, że przed 5 laty przyjął wyznanie ewangelickie, a do Ostródy przyjechał w sprawie prowadzenia wewnętrznej misji religijnej<sup>50</sup>. Nawiązał poprawne stosunki z proboszczem Ernstem Trinckerem, który uwierzył w zapewnieniom Pośpieszyńskiego, że nie będzie działał na rzecz tzw. ruchu wielkopolskiego<sup>51</sup>. Ksiądz Trincker był umiarkowanym nacjonalistą, wrogo ustosunkowanym do ruchu polskiego, ale tolerancyjny wobec religijnych potrzeb ludności mazurskiej w jej języku ojczystym. Nie skasował napisu na kościele polskim „Dom Boży”. Myślę, że Pośpieszyński, pamiętając o mazursko-polskiej tradycji Gizewiusza, a przy zgodzie ze strony Trinckera, doprowadził do odnowienia grobu Gizewiusza. Mogli mu w tym finansowo dopomóc nowi osadnicy polscy, kupujący ziemię dzięki kredytom Banku Lubawskiego, kierowanego przez Teofila Rzepnikowskiego<sup>52</sup>, a może także wspomniany Leon

46 E. Sukertowa-Biedrawina, *Gizewiusz w świetle archiwum*, s. 15; też: *Dawno a niedawno*, s. 306.

47 E. Sukertowa-Biedrawina, *Gizewiusz w świetle archiwum*, s. 15.

48 J. Broda, W. Chojnacki, *Plany stworzenia ośrodków wydawniczych na Mazurach w świetle polskiej korespondencji (1902—1906)*, KMW, 1963, nr 4, ss. 576—577; W. Chojnacki, *Wydawnictwo oraz drukarnia Salewskiego i Pośpieszyńskiego w Ostródzie*, KMW, 1963, nr 3, s. 423.

49 T. Grygier, *Rozwój ruchu polskiego na Mazurach w latach 1902—1914*, KMW, 1960, nr 3, s. 316; W. Chojnacki, *Bibliografia polskich druków ewangelickich Ziem Zachodnich i Północnych 1530—1939*, Warszawa 1966, poz. 2672.

50 T. Grygier, *op. cit.*, s. 316.

51 W. Chojnacki, *Wydawnictwo oraz drukarnia Salewskiego*, s. 426.

52 APO, Naczelne Prezydium Prowincji Prusy Wschodnie, sygn. 3/542. Memoriał Eilsbergera z maja 1902 r.



3. Pielgrzymka Mazurów do grobu Gizewiusza w październiku 1937 r. Stoją od lewej: Józef Kaczmarek, działacz Związku Polaków w Niemczech; Jan Dopatka, ludowy poeta mazurski; Antoni Szajek, redaktor „Mazura”; Ludwik Gruszak, Reinhold Barcz, redaktor „Głosu Ewangelijnego”, ściety w Moabicie (1942). Za nierozpoznaną kobietą w czerni stoją: chłopiec z Wawroch; dziewczyna z Lipowca; August Haselberg z Klonu, prezes Związku Młodzieży Polskiej w Gaedbeck (Westfalia); dziewczyna z Lipowca; Wilhelm Linka; chłopiec z Wawroch; Kiwicka i ostatnia osoba nierozpoznana. Informacji tych udzielił Jan Dopatka ze Świętajn (W. Chojnacki, *Pamięć o Gizewiuszu na Mazurach*, Warmia i Mazury, 1960, nr 5, s. 21; fot. *Ze Zbiorów Specjalnych Ośrodka Badań Naukowych im. W. Kętrzyńskiego*)

Czarliński, który przebywał na Mazurach w 1903 r. Aby nie prowokować Niemców, umieszczono napis wprawdzie polski, ale nic nie mówiący o zasługach Gizewiusza dla polskości. Sądzę, że nastąpiło to u schyłku 1903 r., ponieważ w 1904 r. ksiądz Trinckera zastąpił ks. Gustaw Stange, hakatysta, przewodniczący w 1908 r. ostródzkiego koła Ostmarkenvereinu. To ks. Stange usunął bezwzględnie polski napis „Dom Boży” i on też przyczynił się do całkowitego wyburzenia polskiego kościoła. Tak więc — sądzą — za jego czasu nagrobek Gizewiusza z polskim napisem nie mógł być wybudowany.

Emilia Sukertowa-Biedrawina wielokrotnie pisała w okresie międzywojennym o Gizewiuszu. Nic więc dziwnego, że już we wrześniu 1945 r. wybrała się do wypalonej i zniszczonej Ostródy. Ale o Gizewiuszu, ani o jego grobie nikt tam nie słyszał. Nic dziwnego, nowi ostródzianie zajęci byli ważniejszymi codzien-

nymi troskami. Musieli podnosić miasto z ruin, uruchamiać urządzenia komunalne, warsztaty rzemieślnicze, organizować handel, komunikację, zakładać szkoły itd. Pierwsza wyprawa Sukertowej-Biedrawiny zaowocowała odnalezieniem archiwum parafii ewangelickiej, które dzisiaj znajduje się w Archiwum Państwowym w Olsztynie<sup>53</sup>. Drugi wyjazd w czerwcu 1946 r. także nie przyniósł efektów<sup>54</sup>. Oto jej relacja nie pozbawiona wartości literackich, której nie powtórzyła we wspomnieniu książkowym:

„Rozpoczęłam wędrówkę. Ani Zarząd Miejski, ani Wydział Odbudowy nie posiada planu miasta sprzed stu laty, ani żadnych dokumentów. Na ogół mało kto w Ostródzie słyszał lub czytał nazwisko Gizewiusza, wypisane na jednej ze zniszczonych uliczek.

Sądziłam, że znajdę jakiegoś starca, który by przechował jakieś tradycje — niestety. Ze śmiercią tych wiernych polskich ludzi, którzy siedem dni i nocy spędzili na gorącej modlitwie w oczekiwaniu cudu zmartwychwstania ukochanego opiekuna<sup>55</sup> — do grobów zstąpiła również tradycja. A i po kościółku polskim, który przylegał do starego kościoła o gotyckiej wieży — z którego też ruiny tylko sterczą nieopodal dawnego rynku — śladu nie pozostało. Śladów »polskiej plebanii« również doszukać się trudno<sup>56</sup>. Już przed rokiem szukałam mogiły na »romantycznym« cmentarzu, na wzgórzu rozpostartym. Do niektórych grobowców i mogił wchodzi się po kamiennych stopniach. Miejscami zbrocza podmurowane są za pomocą brył granitowych i starych płaskich nagrobków, na których można odczytać nazwiska. Mchy i pleśń pokrywają kamienie, a nad nimi kołyszają się przepyszne pierzaste paprocie, które kępami na opuszczonych mogiłach się rozsiadły. Na krzyżach i tablicach nazwiska polskie, ale wszystkie teksty niemieckie, bowiem polskie napisy surowo były wzbronione. Dwie poczciwe staruszki szukały mogiłę po mogile. Chodziło mi o odnalezienie nagrobka przedstawiającego rozwartą księgę z jakimś wersetem z Pisma św. Taki bowiem pomnik znajduje się na fotografii, którą zamieścił na kilka lat przed wojną »Mazur« szczycieński<sup>57</sup>. Otóż moje zacne kobieciny odnalazły taką księgę rozwartą z porcelany czy fajansu — niestety napis opiewał, że mogiła jest miejscem wiecznego spoczynku dwóch kobiet: matki i córki — Niemek, zmarłych przed 50 laty. Cmentarz od niedawnego stosunkowo czasu zapuszczony, tablice i krzyże poprzewracane i potłuczone, chwastami zarosłe, roje komarów unoszą się i kęszą. A jednak pamiętać należy, że na tym właśnie cmentarzu spoczęły resztki doczesne człowieka, który przez 13 lat powstrzymywał proces germanizacyjny okolicznego ludu. Ten cmentarz — to wspaniały, piękny zakątek do rozmyślań<sup>58</sup>.

Następna, trzecia już wyprawa Sukertowej-Biedrawiny została uwieńczona sukcesem. Zniszczony grób Gizewiusza znajdował się obok grobu księdza

53 E. Sukertowa-Biedrawina, *Dawno a niedawno*, ss. 305—306.

54 *Ibidem*, s. 307.

55 Autorka powtórzyła mylną informację Kazimierza Szulca.

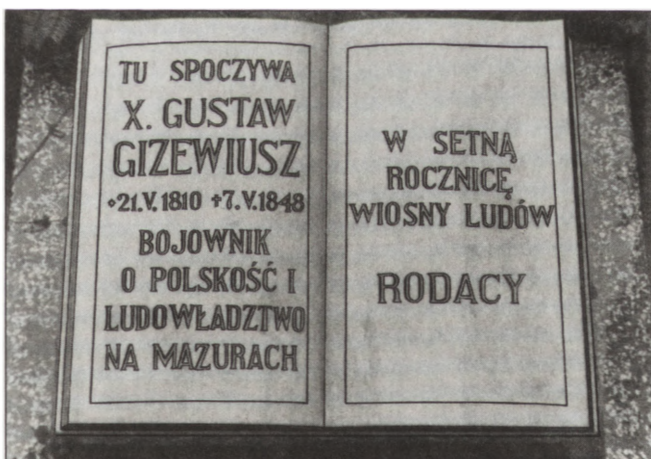
56 Autorka nie wiedziała, że zarówno kościół polski, jak i plebania zostały rozebrane tuż przed I wojną światową.

57 Numer „Mazura” z fotografią nagrobka nie zachował się.

58 E. Sukertowa-Biedrawina, *Ostródzkie gawędy*, *Życie Olsztyńskie*, 1947, nr 65 z 25 VII.



4. Emilia Sukertowa-Biedrawina przy odnowionym grobie Gizewiusza w 1948 r.  
(Zbiory Specjalne Ośrodka Badań Naukowych im. W. Kętrzyńskiego)



5. Napis na otwartej księdze kamiennej odnowionego grobu Gizewiusza (1948)

Henryka Schirmachera. W odnalezieniu mogiły polskiego kaznodziei pomogła fotografia reprodukowana w kalendarzu z 1939 r.<sup>59</sup>

Tymczasem zbliżała się 100 rocznica śmierci Gizewiusza, a jednocześnie setna rocznica Wiosny Ludów. Instytut Mazurski, którym kierowała Emilia Sukertowa-Biedrawina, postanowił wykorzystać okazję i nadać uroczystościom gizewiuszowym duży rozmach. Przede wszystkim należało odbudować jego grób. Sprawę powyższą omawiano kilkakrotnie na posiedzeniach zarządu Instytutu Mazurskiego. W protokole z 26 marca 1948 r. czytamy:

„Uroczystość 100 śmierci Gizewiusza postanowiono urządzić 16 maja łącznie ze Stronnictwem Ludowym. Nagrobek zostanie wykonany taki sam, jaki Niemcy w czasie wojny zniszczyli”<sup>60</sup>.

Kosztował 65 tysięcy złotych. Subwencję w wysokości 60 tys. udzieliło Ministerstwo Ziem Odzyskanych, resztę wydatków pokrył Instytut Mazurski. Były trudności z wyszukaniem kamieniarza, który by na podstawie fotografii z 1939 r. zrekonstruował grób. Ostatecznie podjął się tego zadania Stanisław Leonowicz, kamieniarz rodem z Wilna<sup>61</sup>.

Uroczystość odbudowy grobu Gizewiusza połączono rzeczywiście z obchodami Stronnictwa Ludowego. Obydwa święta przypadały prawie w tym samym czasie. Jednak najważniejszą przyczyną urządzenia wspólnej uroczystości było to, że wicewojewoda Bohdan Wilamowski był jednocześnie członkiem Prezydium Wojewódzkiego Komitetu Stronnictwa Ludowego i wiceprezesem Instytutu Mazurskiego. W ten sposób Stronnictwo Ludowe postanowiło uroczystość gizewiuszową zdyskontować politycznie na rzecz swojej partii, co też się i stało. Ważną rolę odegrał jednak i czynnik pragmatyczny. To dzięki staraniom Wilamowskiego Instytut Mazurski otrzymał wspomnianą dotację z Ministerstwa Ziem Odzyskanych, co było rzeczą stosunkowo nietrudną, ponieważ właśnie w maju 1947 r. KC PPR postanowił „godnie uczcić stulecie Wiosny Ludów”<sup>61a</sup>.

Natomiast udział władz ostródzkich w święcie gizewiuszowym był niewielki. Z protokołu Rady Miejskiej dowiadujemy się: „W związku z mającą się odbyć w dniu 16 maja 1948 r. uroczystością odsłonięcia ufundowanego nagrobka na cmentarzu ewangelicko-polskim, bojownika o polskość na Ziemiach Warmińsko-Mazurskich, zniszczonego w czasie okupacji [!] przez niemieckiego okupanta, ks. Gizewiusza, Miejska Rada Narodowa w Ostródzie na posiedzeniu swoim w dniu 8 maja 1948 r. postanawia przemianować część placu Linki biegnącego od ulicy Teatralnej w stronę rynku, na ulicę ks. Gizewiusza a to dla uczczenia pamięci zmarłego bojownika o polskość tych ziem”. Ponadto Szkole Powszechnej nr 2 nadano imię Gizewiusza<sup>62</sup>.

59 E. Sukertowa-Biedrawina, *Dawno a niedawno*, s. 307.

60 APO, Instytut Mazurski, sygn. 502/2. Protokół zarządu Instytutu Mazurskiego z 26 III 1948 r.

61 Ibidem, protokół zarządu Instytutu Mazurskiego z 26 V 1948 r.; sprawozdanie z działalności Instytutu Mazurskiego za rok 1948.

61a PPR. *Rezolucje, odezwy, instrukcje i okólniki Komitetu Centralnego 11947—XII 1948*, opr. W. Góra, R. Halaba, N. Kotolejczyk, Warszawa 1973, ss. 74—75.

62 APO, Zarząd Miejski w Ostródzie, sygn. 923/11. Protokół z posiedzenia Rady Miejskiej Ostródy z 8 V 1948 r.





6. Pomnik Gizewiusza na starym cmentarzu ewangelickim w Ostródzie  
wybudowany w 1979 r. *Fot. Janusz Jasiński*

16 maja 1948 r. miał miejsce najpierw wiec polityczny na placu przed Liceum Ogólnokształcącym, a następnie odbyła się druga część uroczystości na cmentarzu. Zacytujmy obszernie wyjątki z jej opisu:

„Dalszą częścią uroczystości było zapowiadane przez nas odsłonięcie pomnika na mogile niezapomnianego bojownika o polskość i wolność ludu mazurskiego, uczestnika Wiosny Ludów Gustawa Gizewiusza zmarłego przedwcześnie sto lat temu. Nad mogiłą Gizewiusza na cmentarzu ewangelickim (tak zw. polskim) zgromadziły się tłumy mieszkańców Ostródy i chłopów przybyłych z okazji święta Ludowego. Widzieliśmy też licznych gości z Olsztyna: przedstawicieli Polskiego Związku Zachodniego z prezesem Sądu Apelacyjnego [Bronisławem] Steinmannem na czele, przedstawicieli Instytutu Mazurskiego, ob. Sukertową-Biedrawinę i Hieronima Skurpskiego, ob. Wandę Pieniężną, reprezentantów prasy i wielu innych. Podniosłe przemówienie pełne głębszych akcentów wygłosił wicewojewoda Wilamowski, podkreślając, że Gizewiusz rzucił hasło walki chłopów o swoje prawa:

»Dzień dzisiejszy jest momentem właściwym, aby wejrzeć w dzieje tej ziemi. Należy bowiem pamiętać, że ziemię mazurską zdobył dla cywilizacji mimo zakusów Bismarcka, Hakaty, a następnie hitleryzmu mazurski chłop, który ze swego środowiska wydał działaczy polskich tej miary, co Gizewiusz i wielu innych. Czcimy dzisiaj pamięć księdza Gustawa Gizewiu-

sza, odsłaniamy tablicę pamiątkową na jego mogile, chcemy, by to miejsce uczyło naszą młodzież, by świetlana postać Gizewiusza była dla niej drogowskazem, jak walczyć za Polskę i ludowładztwo». —

Przy dźwiękach hymnu państwowego opada flaga biało-czerwona, którą był odkryty do tej chwili ukwiecony grobowiec. Chyłą się sztandary. Pierwszy wieniec z napisem: »Bojownikowi o dusze ludu mazurskiego — wojewoda olsztyński« składa u stóp pomnika wicewojewoda Wilamowski. Następnie ścielą się na mogile liczne wieńce od młodzieży szkolnej.

Po odegraniu hymnu narodowego, kierownik Szkoły Powszechnej nr 2 w Ostródzie, która od dnia dzisiejszego nosi miano szkoły imienia Gustawa Gizewiusza, a której młodzieży oddano pod opiekę mogiłę wielkiego bojownika, ob. Zabłocki dziękuje za wielki zaszczyt i składa ślubowanie, że szkoła nr 2 będzie usiłowała zawsze być godną swego wielkiego patrona.

Chór młodzieży pięknie wykonał teraz dwie pieśni, mały zaś chłopczyk z przejściem deklamował wiersz, po czym zebrani na cmentarzu odśpiewali Rotę. — Opuszczamy zaciszny, piękny cmentarz ostródzki. Słowa te długo jeszcze trwają w pamięci i sercu, jako dominanta niedzielnego obchodu w Ostródzie<sup>63</sup>.

Było to przemówienie pełne historycznych uproszczeń a nawet zafalszowań. Trzeba jednak pamiętać, że działo się to zaledwie trzy lata po wojnie i chyba słowa te nikogo wówczas nie raziły. Bo jednak Emilia Sukertowa-Biedrawina ustąpiła i zgodziła się na inny napis, niż ten, który istniał jeszcze w 1939 r. Oto on: „Tu spoczywa X. Gustaw Gizewiusz \* 21 V 1810 † 7 V 1848. Bojownik o polskość i ludowładztwo na Mazurach. W setną rocznicę Wiosny Ludów. Rodacy”. Od strony historycznej przypomnienie Wiosny Ludów było zbyteczne, ponieważ Gizewiusz przypadkowo, z powodu tyfusu zmarł w roku Wiosny Ludów. Zniknęło z kamiennej księgi odwołanie do św. Jana Ewangelisty, czyli nastąpiło zeświecczenie grobu. A już wyraźnym przeinaczeniem w przemówieniu Wilamowskiego było zdanie sugerujące, że Gizewiusz wywodził się z mazurskiego chłopstwa, gdy w rzeczywistości był on potomkiem starego rodu pastorsko-nauczycielskiego, o czym mówca doskonale wiedział.

Co innego uroczystość, a co innego dotarcie jej najważniejszych treści do ogółu miejscowego społeczeństwa. Rok później przyjechał do Ostródy Franciszek Fenikowski, pisarz gdański. Szukał on „Polskiej Górki”<sup>64</sup>, pytał się mieszkańców Ostródy o Gizewiusza, o jego grób. Nikt nic nie wiedział. Z uwagi na to, że opis cmentarza opublikowany przez Fenikowskiego ma także charakter źródła, zamieszczam go niemal w całości:

„Stromą drogą wspinamy się ku bramie, którą, jak głosi niemiecki napis, wzniesiono w 1834 r. na koszt rodzin Lulejskich, Mentzlów i Rekossów. Zaraz za nią ogarnia nas zapach lip i brzęczenie pszczół. Panuje tu spokój jak na poboju dawno rozstrzygniętej bitwy. Z daleka dochodzi dźwięk południowych dzwonów. Przyglądamy się ciekawie nazwiskom na nagrobkach. Ostrożnie odsuwamy gałęzie tarnin, aby odczytać tragiczną historię Ostródy.

63 *Życie Olsztyńskie*, 1948, nr 135 z 18 V.

64 Po raz pierwszy występuje ta nazwa — E. Sukertowa-Biedrawina pisała wcześniej o „polskim cmentarzu na górze”. Nie notuje tej nazwy ani G. Leyding, *Słownik nazw miejscowych Okręgu Mazurskiego*. Cz. 2: *Nazwy fizjograficzne*, Poznań 1959 ani M. Bioliń, *Mikrotoponimia byłego powiatu ostródzkiego*, Olsztyn 1994.



Nazwiska są niemal wyłącznie polskie, ale niemiłosiernie storturowane ostrą »szwabachą«. Czytamy — Koschenik, Czaya, Wallach, Naguschewski, Polewski, Dziobek, Sinagowitz, Kalicki... Właściciele tych sarmackich nazwisk mają już na ogół jak np. Horst Glattkowski, niemieckie imiona. Nikt z nich nie prosi przechodnia o »Zdrowaś Maria«. Tragizm losów tej ziemi, który kazał im »ruhen im Gott«, zamiast »spoczywać w Panu«, a nieraz nawet, jak młodemu leutnantowi Skowronskiemu, ginąć na polach obcej chwały, bije od tych niemieckich napisów. Być może, że były tu dawniej i polskie nagrobki, zostały jednak prawdopodobnie zniszczone przez Niemców, tak jak dawny pomnik Gizewiusza.

Czy znajdziemy jego mogiłę? — niepokoi nas pytanie. Rozglądamy się uważnie. Odczytujemy coraz to nowe napisy i wreszcie widzimy na jednym z grobów polskie słowa. Na kamiennej księdze tańczą słoneczne plamy i cienie liści, pieszczące napis: Tu spoczywa X. Gustaw Gizewiusz, ur. 21 V 1819 r. [!], zm. 7. V. 1848 r. Bojownik o polskość i ludowładztwo na Mazurach. W setną rocznicę Wiosny Ludów. Rodacy.

Więc jednak nie wszyscy zapomnieli o ostródzkim pastarzu, jednym z pierwszych dowódców w walce rozstrzygniętej ostatecznie dopiero przed pięciu laty. Na Polskiej Górcie, której nazwa jest, jak się przekonaliśmy prawdziwą i zasłużoną, świeci dziś słońce i grają świerszcze. Gizewiusz może spoczywać spokojnie<sup>65</sup>.

Fenikowski widocznie nie słyszał o ubiegłorocznej uroczystości, stąd jego miłe zdziwienie, że znalazł grób Gizewiusza z polskim napisem. Dodajmy, że groby z polskimi nazwiskami zapamiętał z dzieciństwa ostródzianin, dzisiaj profesor Uniwersytetu Gdańskiego, Tadeusz Oracki: „na cmentarzu spotykało się nagrobki z wieloma polskimi nazwiskami. Tu spoczywał księgarz, drukarz i wydawca książek i gazet polskich dla Mazurów, Niemiec, Karol E. Salewski (1831—1917). Nagrobku tego nie ma, choć był jeszcze po 1945 roku”<sup>66</sup>.

Wygląda na to — mimo obietnic kierownika Szkoły Powszechnej nr 2 — Ostróda nie bardzo pamiętała o odbudowanym grobie Gizewiusza. Utyskiwał z tego powodu blisko 10 lat później anonimowy autor, przypuszczalnie Tadeusz Stępowski: „Gdyby przeprowadzić ankietę wśród uczniów tutejszych szkół i zapytać się, ilu z nich było z wycieczką szkolną na grób Gizewiusza, wydaje mi się, że wynik tej ankiety nie przyniósłby zaszczytu nauczycielstwu. Mam wątpliwości, czy znalazłaby się na przestrzeni ostatnich 9 lat chociaż jedna klasa, której nauczyciel pokazał ten grób i wyjaśnił, na czym polegają zasługi Gizewiusza”<sup>67</sup>. I dopiero na apel Warmińsko-Mazurskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego w Ostródzie, harcerze ze Szkoły Podstawowej nr 2 uporządkowali grób przed Wszystkimi Świętymi w 1957 r.<sup>68</sup> Warmińsko-Mazurskie

65 F. Fenikowski, *Wolanie z wyspy umarłych*, Odra, 1949, nr 39, s. 3 (za: *Spotkania. Wybór reportaży o Warmii i Mazurach z lat 1945—1949*. Wstęp i opracowanie J. Szydłowska i J. Chłosta, Olsztyn 1999, ss. 178—179).

66 T. Oracki, *Z dziejów Ostródy, Dąbrówna i Miłomłyn*, Olsztyn 1976, ss. 35—36, tenże, *Polska Górcza, Słowo na Warmii i Mazurach*, 1958, nr 17 z 26—27 IV (tu fotografia tablicy kamiennej z 1948 r.).

67 *Zapomniana mogiła działacza mazurskiego*, Słowo Powszechne, 1958, z 12 I.

68 *Ibidem*.

Towarzystwo Społeczno-Kulturalne upominało się także o wystawienie pomnika Gizewiuszowi, ale w mieście, a nie na cmentarzu<sup>69</sup>.

Ale problem nie został rozwiązany. W 1969 r. Tadeusz Oracki pisał z gniewem o niszczeniu grobu przez miejscowych chuliganów, którzy zerwali kamienną księgę. Dewastowali także i inne groby („padają pastwą młodocianych barbarzyńców”). Następnie Oracki sformułował ostry zarzut pod adresem władz: „Za karygodne zaniedbanie ponoszą niewątpliwie winę miejscowe władze, których świętym obowiązkiem — jest ochrona, zabezpieczanie i opieka nad tego rodzaju zabytkami i pamiątkami znajdującymi się na terenie miasta”<sup>70</sup>.

Dopiero 10 lat później (1978) Towarzystwo Miłośników Ziemi Ostródzkiej zainteresowało się żywej Gizewiuszem i podjęło starania celem ufundowania mu pomnika. Na Szkole Podstawowej nr 2 umieszczono tablicę pamiątkową z następującym napisem: „Gustawowi Gizewiuszowi bojownikowi o polskość Warmii i Mazur w 130 rocznicę śmierci młodzież szkolna”. Raczej zbyt cnie dopisano Gizewiuszowi zasługę w walce o polskość Warmii. Następnego roku (1979) Towarzystwo Miłośników Ziemi Ostródzkiej wystawiło Gizewiuszowi okazały pomnik na miejscu mogiły, którą, siłą rzeczy usunięto. Autorem pomnika jest rzeźbiarz olsztyński, Wiesław Kaczmarek. Z lewej strony płyty widnieją duże daty: 1810—1848, z prawej cytat z Gizewiusza: „Nie brzydziecie dzieciom polskim pięknej mowy ich matek”, poniżej literami gotyckimi zapisano: „G. Gisevius”. Na dolnej płycie, do dodatkowego płaskiego kamienia przytwierdzono inicjał imienia i nazwisko. Kamienną księgę z nagrobka odsłoniętego w 1948 r., porządnie już podniszczoną, oparto o dolną płytę<sup>71</sup>.

Stary cmentarz ewangelicki w Ostródzie został zamknięty w 1971 r. W 1983 r. pracownicy Biura Badań i Dokumentacji Zabytków w Olsztynie dokonali jego inspekcji. Stwierdziwszy krótko istnienie historycznego grobu Gustawa Gizewiusza, główną uwagę skupili na opisie cmentarza, pamiętając też o cmentarzu żydowskim. Ocena generalna była pesymistyczna: „Cmentarz opuszczony, zdewastowany, nagrobki w stanie szczątkowym”<sup>72</sup>. Dodajmy, że proces dewastacji cmentarza w ciągu ostatnich kilkunastu lat posunął się dalej, chociaż parę lat temu władze gminy Ostródy podjęły uchwałę o odnowieniu wszystkich znajdujących się na jej terenie starych cmentarzy<sup>73</sup>. Rzecz godna pochwały. Chodzi teraz o realizację własnych postanowień. Czekają na uporządkowanie także cmentarz gizewiuszowski.

Podsumujmy niniejsze rozważania. Grób Gizewiusza czterokrotnie zmieniał swój wygląd. Na dwóch pierwszych inskrypcje były niemieckie, na trzecim, około 1903 r. umieszczono polską. Cały grób uległ zniszczeniu w czasie ostatniej wojny,

69 T. Oracki, *O właściwy stosunek do tradycji*, Słowo na Warmii i Mazurach, 1958, nr 20 z 17—18 V.

70 T. Oracki, *Grób Gizewiusza opuszczony i zaniedbany*, Słowo na Warmii i Mazurach, 1969, nr 48 z 29—30 XI.

71 H. Judzińska, *Pamięci Gustawa Gizewiusza*, Gazeta Olsztyńska, 1978, nr 51, z 3—5 III; P. Tomaszewski: *Towarzystwo Miłośników Ziemi Ostródzkiej o Gizewiuszu*, w: *Walka o język i kulturę polską ludu mazurskiego od Gustawa Gizewiusza do Franciszka Połpieszyskiego w Ostródzie w XIX i na początku XX wieku*, TMZO, Ostróda 1983, s. 9 (na s. 7 fot. pomnika z 1979 r.).

72 Służba Ochrony Zabytków w Olsztynie. Teczka z inwentaryzacją cmentarza ewangelickiego w Ostródzie. Protokół z grudnia 1983 r.

73 W. Katarzyński, *Tajemnica Dylewskiego Wzgórza*, Gazeta Olsztyńska, 1994, nr 131 z 8 VII.

a został odnowiony w 1948 r. z zupełnie innym napisem polskim. W 1979 r. zlikwidowano grób, a jedynie jego fragment z 1948 r. wkomponowano w pomnik Gizewiusza. Natomiast stałym elementem grobu (z wyjątkiem pierwszego), była rozwarta Biblia, która jednak w 1948 r. przekształciła się w świecką księgę. Również na dzisiejszym pomniku zabrakło — rzecz godna ubolewania — symbolu chrześcijańskiego. A przecież Gizewiusz był chrześcijaninem, księdzem ewangelickim, ponadto pomnik wzniesiono na miejscu grobu, na miejscu poświęconym. Były to błędy okresu PRL-u. Może jednak udałoby się je przynajmniej częściowo naprawić chociażby przez dodanie krzyża?